Przegląd Kościelny

Nr. 47. Poznań, 24 Maja 1883. Rok IV.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

O źródle władzy w społeczeństwie
i o stosunku władzy świeckiéj do władzy kościelnéj.

Żadne może ze słów Pisma św. nie było tak rozmaicie tłomaczonem, jak owe: „*Oddajcie cesarzowi co jest cesarskiego, a Bogu co jest Bożego*“ (Łuk. 20, 25) i to drugie, które powiedział św. Paweł: „*wszelka władza od Boga jest*“ (Rzym. 13). Każda teorya władzy mogła się niemi zasłonić, bo wyrażają one tę ogólną prawdę moralną, że każdemu oddać trzeba co do niego należy, i prawdę dogmatyczną, że wszystko, a więc i władza od Boga pochodzi. Próżno też w sporach o źródle i przekazywaniu władzy odwoływać się do samego Pisma św., rozwiązywania tych kwestyi, dziś tak żywotnych, gdzieindziéj szukać należy.

Jak się ma rozumieć to, że wszelka władza od Boga pochodzi? Pewnie bardzo mało ludzi może sobie zdać z tego sprawę. A jednak mówię tu tylko o katolikach. Niedawnemi czasy Balmes w swojem dziele: *Le Protestantisme comparé au Catholicisme* wykazując, jak nauka katolicka odpowiada prawdziwemu postępowi, ile Kościół katolicki przyczynił się do niego i zasłużył się społeczeństwu ludzkiemu, starał się także dowieść, jak liberalną jest nauka katolicka o władzy. W tym celu podniósł on teoryą Bellarmina i Suareza (do których zaliczył niesłusznie św. Tomasza), która przyznaje, że Bóg jest źródłem i początkiem władzy, ale utrzymuje, że sprawujący władzę nie ma jéj bezpośrednio od Boga, bo Bóg ją złożył w całem społeczeństwie, które dopiero, nie mogąc samo się rządzić, wybiera kogoś i temu władzę nad sobą przekazuje. Król więc np. ma władzę od Boga, ale pośrednio przez naród, bezpośrednio ma ją naród cały[1]).

Suareza i Bellarmina do przyjęcia téj teoryi skłoniła walka z protestantyzmem. Jak wiadomo, herezya ta podnosiła ogromnie powagę królów i znalazła też główne poparcie w głowach koronowanych, którzy, jak np. Jakób Angielski (a przeciwko niemu właśnie pisał Suarez) nastawając na to, że mają władzę wprost od Boga, przywłaszczali sobie z tego tytułu i władzę nad Kościołem. Trzeba więc było ograniczyć ich prawa, oznaczyć, w czem się różni władza królewska od papiezkiéj; a najdogodniéj było to uczynić w wieku tak niechętnym Kościołowi, dowodząc, że władza królewska pochodzi od społeczeństwa[2]).

Dziś teorya ta uśmiecha się, można powiedzieć, wszystkim, nie tylko dla tego, że przyznaje prawo społeczeństwu odbierania władzy, skoro ją dała, ale i dla tego, że i Kościół uznaje zmiany rządów; najłatwiéj więc ta teorya tłomaczy i broni prawości rządów świeżo zaprowadzonych. Zresztą odpowiada ona najlepiéj dzisiejszym warunkom, w jakich się społeczeństwo znajduje. Gdzież będzie ono szukało ratunku przeciwko nadużyciom władzy? Minęły już owe czasy, w których do Papieża można było apelować!

Ale przed zdrowym rozsądkiem ostać się nie może takie pojęcie o pochodzeniu władzy. Pismo peryodyczne, redagowane przez OO. Jezuitów: *Civiltà Cattolica*, bardzo gruntownie zbijało w swoim czasie stawiane pewniki przez obrońców teoryi Suareza i Bellarmina. Wykazało ono, że św. Tomasz, jeśli mówi niekiedy o przekazywaniu władzy przez społeczeństwo królowi, to tylko w tym wypadku, gdy rząd jest elekcyjny; nie można więc go zaliczać do tych, co wyznawali teoryą Suareza. Podało także i powody, dla których tak ponętnéj teoryi przyjąć nie można. Dadzą się one sprowadzić do trzech następujących:

1. Najprzód już to powinno dać do myślenia, że nigdzie w historyi nie natrafiamy na takie przekazywanie władzy, i to także, że żaden rząd nie mógłby się ostać, jeśliby naród każdéj chwili miał prawo go zmienić.

2. Powiadają obrońcy téj teoryi, że władza jest w społeczeństwie, ale ono jéj samo nie może używać i dla tego musi ją przelać na swych wybrańców. Otóż ta naturalna niemożliwość użycia władzy, która ma do niego należyć, jest kontradykcyą. Jeśli jest niepodobnem, by całe społeczeństwo używało władzy, to tem samem ona w niem i być nie może.

3. Jedyna racya, mająca dowodzić konieczności, by władzę w sobie posiadało społeczeństwo, jest ta: że taka władza jest niezbędną dla niego, lub innemi słowy: że władza społeczna jest dla dobra społeczeństwa. Ale tem samem prawem możnaby powiedzieć: że, ponieważ władza ojcowska jest niezbędną dla rodziny, przeto tę władzę mają synowie i inni jéj członkowie; lub że władza nauczycielska jest dla dobra uczniów, więc uczniowie są jéj piastunami. Czyż może być coś niedorzeczniejszego?![1])

Dodać tu należy, że nie może być nawet mowy o przekazywaniu władzy przez społeczeństwo, bo nie można wystawić sobie społeczeństwa istniejącego przedtem, zanim przekazało swą władzę komuś nad sobą. Władza i n a c t u a nie i n p o t e n t i a, jakby powiedziała scholastyka, jest warunkiem istnienia społeczeństwa. Można także tu przytoczyć słowa uczonego historyka niemieckiego L e o: „Gdyby w istocie, powiada on, lud tworzył władzę, mógłby ją samowolnie tworzyć tj. ograniczać; otóż lud przy każdem odstąpieniu od natury władzy publicznéj takową niweczy, zamiast ją tworzyć; w tem dowód, że to o Bogu można powiedzieć a nie o ludziach: qui dat esse, dat modum esse“[2]).

Łatwo także spostrzedz, dla czego ta teorya wydaje się tak liberalną. Wychodzi ona z zasady, że człowiek jest wolny, więc tylko sam na siebie może nakładać więzy. Fałszywy to punkt wyjścia. Właściwością stworzenia jest z a l e ż n o ś ć.

---

[1]) Chapitre 39, 40. — [2]) Tamże. Chapitre 41.

[1]) *Civiltà Cattolica* Seria I vol. 3. *Sul posesso dell'autorità* Seria II vol. 11. *L'autorità spiegata dai scolastici.* — *La sovranità del popolo.* — *La Società.*

[2]) *Universal Geschichte.* Halle 1844 IV 167.

Człowiek jest wolny fizycznie, ale nie moralnie, bo działać musi z obowiązku. Człowiek, jak powiada ś. Tomasz, jest zwierzem społecznem — animal sociale, politicum — do natury jego należy żyć w społeczeństwie. Ale w społeczeństwie koniecznem jest, by ktoś piastował władzę, by ktoś rządził; inaczéjby się ono rozpadło i jako społeczeństwo, t. j. jako jedność mnóstwa istniećby nie mogło. Ludzi bowiem skupia w społeczeństwo nie co innego, tylko jedność władzy. Bóg więc stworzywszy człowieka z tą potrzebą tworzenia społeczeństwa, musi zarazem dać to, co je stanowi, musi dać tę władzę społeczną komuś, którego faktem jakimś (jeśli chodzi o to, i przez elekcyą) społeczeństwu ukazuje jako odpowiedniego i koniecznego sprawcę jedności społecznéj. Społeczeństwo więc nie wybiera kogobądź na piastuna władzy, ale ma obowiązek uznać tego, który mu się przedstawia jako odpowiedni dla jego dobra. Obowiązane ono go słuchać, bo obowiązane jest dbać o swe zachowanie, o swe istnienie. Zobowiązywać zaś jest rzeczą Boga, i dla tego wszelka władza od Boga pochodzi.

Kiedy św. Paweł powiada, że „wszelka władza jest od Boga," a św. Piotr każe jéj słuchać nawet wtedy, gdy jest przykrą (I Piotr III, 18); kiedy pierwszy zaleca nawet ułatwiać przełożonym ich rządy chętnem poddaniem się, by z radością rządzili a nie „jęcząc" i dodaje: „boć wam to nie jest pożyteczne" (Żyd. 13); to właśnie dla tego, że władza utrzymuje jedność społeczną, jest warunkiem istnienia społeczeństwa. Niech będzie ta władza jakąkolwiek, ale być musi; społeczeństwo może być chore, ale bez władzy istniećby nie mogło.

Kiedy P. Jezus w odpowiedzi żydom zażądał od nich pieniądza, którym płacili podatek i zapytał: „Czyj jest ten obraz?", i wskazując następnie wyciśnięty obraz cesarza rzymskiego, dał do zrozumienia, że już berło wyszło z rąk Judy, że są pod rzymskim rządem, w niewoli, i kiedy kazał oddać co jest cesarskiego cesarzowi: to dla tego właśnie, by ich nauczyć, że i ten rząd powinni uszanować. Kościół też uznaje wszelkie rządy już ustalone, jakiekolwiek one są, nawet tam, gdzie jest niewola, i wtedy bowiem władza jest od Boga, o ile ona utrzymuje porządek społeczny, bo Bóg chce tego porządku. I dla tego też nawet wtedy „kto się zwierzchności sprzeciwia, Bożemu się postanowieniu sprzeciwia" (Rzym. 13) i trzeba być posłusznym „nie tylko dla gniewu, ale i dla sumienia." (Tamże).

Ta kwestya niewoli jest dzisiaj punktem najdrażliwszym; robią ją probierczym kamieniem każdéj teoryi. A rzecz to bardzo prosta. Niewola ma miejsce wtedy, gdy 1) społeczeństwo straciło warunki swego bytu udzielnego i niezależnego. Tak niewolą często karał P. Bóg i ukarał ostatecznie żydów za ich odstępstwo od posłannictwa; albo 2) przychodzi niewola jako niezbędny warunek utrzymania porządku społecznego tam, gdzie nie ma środków moralnych; bo, jak powiada De Maistre, narodem rządzić nie można inaczéj jak tylko przez niewolą lub przez religią; albo nareszcie 3) społeczeństwo traci swą niezależność dla tego właśnie, że w sobie nie miało warunków istnienia społecznego, nie było w niem uszanowania władzy i wspomagania jéj. Żydzi odzyskiwali wolność, ile razy powracali do Boga, i św. Tomasz nie zna innego ratunku, innego środka prawnego wydobycia się z niewoli, jak modlitwę i poprawę[1]). Bo póki społeczeństwo jakie nie ma racyi istnienia oddzielnego, lub nie ma samo w sobie warunków istnienia, póty władza, choćby była złą i nieodpowiednią, jeśli tylko utrzymuje to społeczeństwo w porządku społecznym, jest od Boga; społeczeństwo bowiem i w tych warunkach istnieć może, a inaczéjby nie istniało.

Taka jest w krótkości prawdziwa teorya władzy. Póki mowa jest tylko o społeczeństwie w ogóle, nie ma jeszcze tak wielkiéj trudności w jéj zrozumieniu. Ale jak człowiek żyć nie może bez społeczeństwa, bez jego pomocy nie może dopiąć swego celu tu na ziemi, tak nie może żyć bez społeczeństwa kościelnego, bo wyższego celu, dla którego został stworzonym, osiągnąć nie jest w stanie po za Kościołem. I to społeczeństwo także musi być utworzonem jednością władzy, i tu więc Bóg faktem pewnym (a w rzeczy instytucyą) objawia ludziom tego, który ma odpowiedzieć temu zadaniu i którego tem samem wszyscy słuchać winni.

Tu dopiero cała trudność się przedstawia. Toż samo bowiem społeczeństwo jest i cywilnem i kościelnem, ztąd dwie władze są w niem niezbędne. W jakimże więc będą stosunku jedna do drugiéj?

Są tacy, co utrzymują, że obie władze, duchowna i świecka są od siebie niezależne; to są ci, co marzą o rozdziale państwa od Kościoła. Inni chcieliby poddać kościelną władzę świeckiéj; to są tak zwani regaliści. Inni znowu powiadają, że władza duchowna dotyka np. króla, o ile on jest chrześcianinem, w prywatnem jego życiu; ale nie ma żadnego doń prawa, o ile on jest rządzcą państwa. Zasady te wszystkie są potępione przez Kościół i w granicach prawowierności dwie tylko możliwe są teorye: jedna, która powiada, że Papież jako głowa społeczeństwa kościelnego ma władzę nad społeczeństwem świeckiem bezpośrednią (directam potestatem); druga zaś, że władza jego rozciąga się nad świeckiem społeczeństwem o tyle tylko, o ile sprawy tego społeczeństwa mają związek z sprawami kościelnemi; jest to teorya Bellarmina i Suareza pośredniéj władzy (indirectae potestatis). Ostatnia teorya spotyka się zaraz z tą trudnością, że w wiekach średnich Papieże decydowali w sprawach czysto politycznych, uważani byli za panów, za głowę społeczeństwa nawet świeckiego; ale obrońcy pośredniéj władzy papiezkiéj odpowiadają na to, że społeczeństwo świeckie ówczesne przyznało milcząco, dało dobrowolnie to prawo Papieżom nad sobą, a tem samem Papieże prawnie go używali w tych czasach dla dobra ludzkości.

Którąż więc z tych dwóch teoryi jest prawdziwą? Jak rzeczywiście ten stosunek państwa do Kościoła pojmować należy? Oto jest kwestya, którą w wiekach średnich starano się wyjaśnić z prawd wiary; dziś rozwiązanie jéj daje nam stan społeczeństwa i jego potrzeby. Przedstawimy więc i my najprzód tę kwestyą ze stanowiska teologów średniowiecznych, a późniéj będziemy się starali rozwiązać ją według wymagań dzisiejszéj nauki.

Zacznijmy od wytłomaczenia teoryi władzy bezpośredniéj, która między prawowiernymi aż do wieku XVI była powszechnie przyjętą[1]). Bouix powiada, że wydaje mu się ona bardzo poważną tak dla powag, które ma za sobą, jak i dla racyi, na których się opiera; teoryą zaś pośredniéj władzy przed protestantyzmem prawie nikt, na krótko przed Bellarminem i Suarezem mała tylko liczba, a dopiero po nich wszyscy prawie nauczali[2]). Prawda, że Bellarmin utrzymywał, iż jego opinia była ogólnie za jego czasów przyjętą, ale Sykstus V dzieło jego pomimo to umieścił na indeksie i tylko ze względu, że zkądinąd było bardzo pożytecznem, Urban VIII pozwolił je czytać[3]).

---

[1]) „Recurrendum est ad regem regum omnium Deum... sed ut hoc beneficium populus a Deo conseqi mereatur, debet a peccatis cessare, quia in ultionem peccati divina permissione impii accipiunt principatum... Tollenda est igitur culpa ut cesset a tyrannorum plaga." (Reg. Prin. l. I c. 6).

---

[1]) Bonaventura da S. Bernardino. Trattato teologico sulla Chiesa. Vol. II. p. 325. — [2]) Tractatus de Papa. Tom III. 1870. p. 18—305. — [3]) Bonaventura da S. Bernardino. Ibidem.

że obrońcy władzy bezpośredniéj przyznawali ją Papieżowi jako należną mu z prawa Bożego, a nie z tak zw. prawa historycznego tj. jakoby samoż społeczeństwo dało mu ją było nad sobą, łatwo się przekonać z dowodów, jakiemi rzecz swą popierają.

Dowodzą oni, że Papież ma władzę bezpośrednią nad społeczeństwem świeckiem, przyrównywając Kościół i państwo do duszy i ciała w człowieku. Powiadają, że jak ciało powinno być poddane duszy, tak władza świecka kościelnéj; bo kościelna rządzi świecką, jak dusza rządzi ciałem[1]). Żeby zrozumieć dobrze całą siłę tego porównania, przypomnieć należy, iż według ówczesnéj filozofii dusza tworzyła ciało, które z niéj miało i byt i życie. Św. Tomasz wyraźnie też powiada, że jak ciało ma od duszy i byt i siłę i działanie, tak i władza świecka od duchownéj[2]); i choć obrońcy téj teoryi przyznają, że wielka jest różnica między społeczeństwem świeckiem a kościelnem, jeden im jednak cel zaznaczają[3]).

(Dalszy ciąg nastąpi).

Małżeństwa mięszane.

(Dokończenie).

1. Na pierwszem miejscu kładziemy naukę katechizmową, którą podejmuje dusz pasterz, sposobiąc dzieci do przyjęcia pierwszych Sakramentów Pokuty ś. i Komunii. Tutaj przedewszystkiem przy traktacie o Kościele i różnicy pomiędzy Kościołem katolickim a herezyą, gdzie dokładnie pouczyć winien o różnicy, wykaże prawdziwość nauki Kościoła i charakter jego boski, jako instytucyi przez Zbawiciela utworzonéj. Przy nauce o Sakramencie małżeństwa winien przycisk położyć na przeszkodę cultus disparitas, na obowiązek posłuszeństwa dla Kościoła i dotrzymania mu wiary, wpoić w serce miłość i przywiązanie do tego Kościoła, do wiary katolickiéj, wskazać na przykładach, ile to umiał człowiek poświęcić, aby tylko nic nie uronić z wiary i zostać przy Kościele. Im ponętniejszym, droższym przedstawi się duszy dziecka skarb wiary, tem większe do niéj obudzi się w niem przywiązanie i tem większy dla niéj interes. Pasterz dusz niech w obec dzieci przenosi się myślą w późniejsze czasy ich życia, gdzie stosunki postawić je mogą pomiędzy obcych ludzi i obce obyczaje, kiedy szatan w barwach nęcących przedstawiać pocznie związki zakazane, zamykać oczy wiary, a olśniewać nadzieją wygód i przyjemności życia, chociażby w zupełnem oddaleniu od Kościoła i ojczystych obyczajów. Młodzieniec, dziewczyna pouczeni w rychle na ławie szkolnej o różnicach wyznaniowych, przestrzeżeni wyraźnie przed zgubnemi następstwami małżeństw mięszanych (co ogólnie można bez obawy w obec starszych dzieci uczynić), będą w życiu późniejszem czuwać tem bardziéj nad sobą, strzedz się związków i znajomości osób obcych religią i wiarą. Na ten moment może za mało dzisiaj zwraca się uwagi i dla tego też skarżą się dzisiaj więcéj jak kiedykolwiek pasterze dusz z okolic niemieckich, że ludzie nasi nie mały u nich dostawiają kontyngiens do małżeństw mięszanych. Lata ostatnie wykazały, że prawie dwie trzecie, a w niektórych miejscach i trzy czwarte z osób katolickich, które zawarły mięszane małżeństwa, z okolic czysto katolickich pochodziły.

2. Drugiem miejscem, na którem przeciw małżeństwom mięszanym walkę skuteczną prowadzić i na ich zgubne następstwa wskazywać można i trzeba, jest ambona, chociaż wielu kapłanów, uwzględniając słabsze dziś nerwy słuchaczów, mniema, że to na ambonę materya jest zbyt drażliwa, mianowicie w obec tych, którzy takie związki zawarli i żyją w mięszanych małżeństwach. Zdanie to jest najfałszywsze, a smutną rzeczywiście byłoby rzeczą gdyby pasterz dusz musiał usta zamykać w sprawie, która najsmutniejsze za sobą pociąga następstwa i bardzo wiele złego jest źródłem i przyczyną. Wszakżeż to dobrego pasterza jest obowiązkiem zwracać uwagę owieczkom swoim na wszystkie niebezpieczeństwa, jakie tylko grozić im mogą. Miałożby mu tedy być wzbronione mówić o małżeństwach mięszanych i o smutnych ich następstwach? Obowiązkiem to sumienia pasterskiego mówić o nich, chociaż roztropność zaleca także, aby mówić objektywnie, tłomaczyć naukę i praktykę Kościoła pod względem tych małżeństw, a zwracać uwagę na niebezpieczeństwa z nich płynące i smutne w życiu następstwa. Przestroga ta i to pouczenie nie przejdzie bez wpływu na młodzież jeszcze wolną, i wstrzyma może niejednego od kroku niewczesnego i zgubnéj znajomości, otworzy oczy na przyszłość zwykle nieznaną albo zbyt zasłonioną szałem namiętności młodzieńczych; rodziców zaś zachęci do tem większéj czujności nad dziećmi, troskliwości o los ich i do uwagi na związki i znajomości, jakie zawierają ich dzieci, na towarzystwa, w jakich się one obracają. Obawa, aby nie zrazić lub nie dotknąć kogobądź takiem kazaniem, jest co najmniéj płonna, gdyż dobrzy i gorliwi katolicy żyjący w takich małżeństwach, pouczeni smutnem doświadczeniem, którego w szale młodości ani nie przypuszczali, przytakiwać będą i przyznawać racyą przestrogom i dedukcyom kapłana, uwzględnianie zaś katolików obojętnych i obawa nie drażnienia ich sprzeciwiałaby się misyi apostolskiéj dusz pasterza, który, wedle zachęty Ducha św., winien „nalegać wczas, nie wczas; karać, prosić, łajać, z wszelaką cierpliwością i nauką“ (II Tym. 4, 2). Rozumie się ostatecznie samo przez się, że uwzględniać tu trzeba stosunki miejscowe i okoliczności, i dla tego w okolicach mięszanych częściéj trzeba na punkt ten zwracać uwagę i dotykać go, chociaż nie wolno, jakeśmy to wyżéj wykazali, pomijać go zupełnie w okolicach czysto katolickich. Prowincyonalny synod pragski z r. 1860 przepisuje pod tym względem: „Animarum pastores, praesertim qui coetibus praesunt, in quibus Acatholici versantur, doctrinam Ecclesiae de mixtis matrimoniis in publica et privata fidelium institutione, cum omni tamen discretione et mansuetudine proponant, dumque charitatem christianam ad omnes extendi docebunt, limites simul, quos divina lex posuit, demonstrare non omittant“ (cap. XII de matr. mixt.).

3. Jeżeli osoba katolicka z akatolicką bliższy już zawiązała stosunek, może pasterz dusz nieraz pośrednio wpłynąć na rozerwanie tego związku przez rodziców lub bliższych krewnych strony katolickiéj. Trzeba mu tylko z całą energią rozwinąć wpływ swój, czuwać troskliwie i nie ustawać w upominaniu, zalecać łagodne i surowe środki wedle

---

[1]) *Sicut* enim sensus animalis subditus debet esse rationi, *ita* potestas terrena subdita debet esse ecclesiastico regimini. Et quantum valet corpus nisi regatur ab anima, tantum valet potestas terrena *nisi informetur et regatur* ecclesiastica disciplina.“ (Ivo ad Henric. Angl. Vide Bouix. l. c.) „Sicut spiritus dignitate et officio praecellit corpus, sic potestas spiritalis dignior est potestate saeculari, et ideo jure sortitur nomen dominationis. Jamvero possunt sacerdotes amovere reges et deponere imperatores, sicut saepius accidit et visum est, quando sc. eorum malitia hoc exigit et reipublicae necessitas sic requirit.“ (S. Bonaventura. De eccl. hierarch. p. II c. 1).

[2]) „Potestas saecularis subditur spiritali *sicut corpus animae*, et ideo non est usurpatum judicium, si spiritalis praelatus se intromittat de temporalibus (2. 2ae q. 10 a. 6). Corporale et temporale ex spiritali et perpetuo dependet, sicut corporis operatio ex virtute animae. Sicut ergo corpus per animam habet *esse, virtutem* et *operationem... ita* et temporalis jurisdictio principum per spiritalem Petri et successoris ejus.“ (Reg. Princ. l. III c. 9).

[3]) „Ex Sacerdotio et regno rerum administratio confecta est. *Quamvis enim permagna differentia sit* (illud enim velut anima est, hoc velut corpus) *ad unum tamen et eundem finem tendunt* h. e. ad hominum salutem.“ (S. Isidorus Pelusiota. Vide Bouix. l. c)

okoliczności, a skutek niezawodny uwieńczy zabiegi, jeżeli tylko rodzice zachować umieli jeszcze powagę i wpływ na dzieci, jeżeli dzieci nie straciły poczucia czci i szacunku dla rodziców i jeżeli duch posłuszeństwa w nich nie zamarł. Nie wolno tylko pasterzowi dusz ociągać się z tą pracą, lecz wrychle, skoro tylko się dowie, winien pochwycić ją w ręce i bądź to in confessione, bądź też modo privato wpływać na rodziców, aby wszelkiemi godziwemi środkami opierali się temu związkowi, winien podać im środki odpowiednie, oznaczyć bliżéj sposób, w jaki skutecznie cel swój osiągnąćby mogli. Nieraz można wpłynąć także na stronę katolicką przez rodzeństwo lub bliższych jéj krewnych, chociaż tego wpływu ani porównać nie można z wpływem, jaki wywierają rodzice.

4. Najskuteczniéj można działać w myśl Kościoła przeciw małżeństwom mięszanym w konfesyonale. Tu winien spowiednik, skoro spostrzeże, że penitent zawiązawszy stosunek chce się połączyć węzłem małżeńs. z osobą akatolicką, użyć wszelkich zabiegów, aby ją odwieść od zamiaru i przekonać, na jakie niebezpieczeństwo naraża siebie i całe swoje pokolenie pod względem zbawienia duszy, jak w ogóle mięszane małżeństwo niezwykłym jest związkiem, jak żadnéj nie daje gwarancyi pod względem wierności małż. i jak stanowczo sprzeciwia mu się Kościół kat., nawet w razie najpomyślniejszych stosunków. Szczególniejszy nacisk winien tu położyć spowiednik na objaw ogólny w życiu, że z reguły małż. mięszane są nieszczęśliwe i że inaczéj też tam być nie może, gdzie serca się rozchodzą w tem, co w życiu jest najświętszem i najcenniejszem. Z wielką cierpliwością, ale i odpowiednią stałością winien spowiednik chodzić około téj duszy, a jeżeli nie może jéj odwieść od powziętego nieszczęśliwego zamiaru, natenczas winien odmówić rozgrzeszenia w dwóch przypadkach: *a*) jeżeli przez bliższe stosunki z osobą akatolicką powstało periculum proximum peccandi, a penitent związku zerwać nie chce, gdyż w takim razie trzeba go uważać za indispositus ad absolutionem; *b*) jeżeli penitent pod każdym warunkiem chce zawrzeć ten związek, chociażby i nie uzyskał dyspensy, albo żadnego nie brał względu na cautiones, których się zwykle Kościół domaga; tym więcéj zaś, gdyby wcale nie chciał prosić o dyspensę, albo nie miał wcale woli spełnić danych Kościołowi przyrzeczeń, gdyż i tu jest indispositus. Nawet in casu necessitatis, np. gdyby bezpośrednio przed ślubem miał penitent okazywać, że dane przyrzeczenia uważa tylko za coś formalnego i nie uważał się za ściśle zobowiązanego, nie mógłby spowiednik inaczéj sobie postąpić, ale musiałby zatrzymać rozgrzeszenie ex defectu dispositionis. Jeżeli zaś penitent zeznaje, że związku nie zerwie, ale że chce prosić o dyspensę i z wszelką gotowością spełni cautiones przez Kościół postawione, natenczas winien spowiednik gorącemi słowy starać się go odwieść od powziętego zamiaru, ale do denegatio absolutionis per se nie ma wystarczającéj przyczyny. Bo chociaż Kościół każde mięszane małż. odpycha i nigdy nie daje mu swojéj aprobacyi, chociaż dyspensę udziela, gdyż „aegre tantum patitur" (Bangen), to jednakże nie można tego powiedzieć, żeby matrimonium mixtum samo w sobie było grzeszne: intrinsece malum et absolute illicitum, — gdyż w takim razie Kościół nigdyby nie mógł udzielić dyspensy, musiałby protestować przeciw małż. mięszanym i pod każdym warunkiem je potępić. Tego zaś Kościół nie czyni, a penitent, który poddaje wolą swoją powadze kościelnéj i tylko chce zawrzeć związek w granicach przez Kościół zakreślonych, nie może być uważany za indispositus ad absolutionem. Inaczéj zaś przedstawi się ta kwestya, jeżeli z moralistami denegatio rozróżnimy od dilatio absolutionis. „Confessarius est medicus ideoque recte potest, imo aliquando debet, absolutionem differre, si judicet, tale remedium animae poenitenti notabiliter profuturum esse" (s. Alph. prax. conf. n. 76). Do takiéj dilatio absolutionis mogą w naszym przypadku zniewolić spowiednika osobiste lub miejscowe względy. Tak może np., znając penitenta osobiście z życia moralno-religijnego, słusznie obawiać się, że jest on właśnie za słaby i za chwiejny, aby mógł przełamać niebezpieczeństwa, wiążące się pod względem religijnym z małżeństwem mięszanem, tem więcéj jeżeli osoba akatolika, znana także spowiednikowi, żadnéj mu nie daje gwarancyi; lub też gdy się spodziewa, że dilatio absolutionis wstrząśnie penitentem bardziéj, aniżeli wszystkie przedstawienia i skłoni go do zerwania stosunku. Ostatnim względem może się kierować spowiednik w okolicach lub miastach przeważnie akatolickich, gdzie katolik, zawarłszy małż. mięszane, zwykle ginie w powodzi niewiary lub indyferentyzmu i gdzie też bardzo często, jak uczy doświadczenie, owe cautiones dają ci ludzie z największą lekkomyślnością, mianowicie jeżeli stosunek od lat wielu był zawiązany, a potem przychodzi obawa, że może być zerwany. W tych stosunkach mięszane małżeństwa są rakiem, toczącym społeczeństwo pod względem bonum commune, a dla indywiduów pojedyńczych prawdziwą religijno-moralną ruiną „ob perversionis periculum, quod parti catholicae prolibusque inde imminet.' Doświadczenie stwierdza to tysiącznemi faktami i rzadko nadzwyczaj można wskazać osoby, któreby w mięszanem małżeństwie z protestantyzmu przeszły do katolicyzmu, zawsze zaś katolickie giną w zupełnym indiferentyzmie. Dla tego w małżeństwach mięsz. nie grozi żadne niebezpieczeństwo protestantom, wielkie, bo utrata zbawienia katolikom. Jest to tak jasną rzeczą, że spowiednicy używać powinni wszelkich godziwych środków i podjąć walkę stanowczą przeciw temu złemu od pierwszéj zaraz chwili, tem więcéj, że doświadczenie uczy, iż silny i niezłomny opór w pierwszym zaraz zaczątku zwykle szczęśliwym kończy się rezultatem. Ale obok tego potrzeba koniecznie, aby wszyscy spowiednicy jednéj trzymali się praktyki i z równą energią odpierali wszelkie zakusy pod tym względem, dzisiaj w świecie więcéj jak kiedybądź przedtem podejmowane dla osłabienia wiary w wyznawcach śgo naszego Kościoła.

Kwestye teologiczne.

Benedictio novae nuptae. Różna jest praktyka w odprawianiu wywodu młodéj panny po ślubie. Jedni odmawiają błogosławieństwo zaraz po ślubie, inni w dzień następny lub kilka dni późniéj, zawsze post consumm. matrimonium. Jakiéj praktyki się trzymać?

Odp. Benedykcya ta jest prawie wyłącznie zwyczajem Kościoła polskiego; nie ma jéj w rytuale rzymskim, ani też w rytuałach innych krajów, nawet nie ma jéj w niemieckich, które od rzymskiego niejedne odrębne posiadają obrzędy. (O ile wiemy, jedni tylko Węgrzy czynią także wywód w nieco odmienny od nas sposób — Czesi go nie posiadają). Rytuał piotrkowski, zawierający tę benedykcyą pod napisem: *Benedictio novae nuptiae post nuptias*, żadnego co do stawionéj kwestyi nie daje objaśnienia. Wszakżeż z wyrażeń: ***muliere** ecclesiam ingressa — jubeat **foeminam** cum sociis si adsunt genuflectere*, wnosićby można, że obrzęd ten nie odbywa się zaraz po ślubie, lecz kiedy nova nupta jam facta est mulier. Przemawia także za tem zdaniem to, co czytamy w agendzie wileńskiéj r 1499 i 1549. W agendzie téj bowiem, na któréj oparł się rytuał piotrkowski, błogosławieństwo to nosi wyraźnie napis: *introductio mulieris **post copulam.*** W każdym jednak razie najlepiéj trzymać się zwyczaju, jaki pastorz dusz zastaje na miejscu.

Druga niejednostajność co do odprawiania wywodu jest ta, że jedni wywodzą od drzwi kościelnych, podając stułę kobiecie,

inni przy ołtarzu. Pierwszy sposób znajduje się w dawnych agendach, lecz ponieważ rytuał piotrkowski, mający zatwierdzenie Stolicy Ap., nas zobowiązuje, a mówi wyraźnie: *quam (mulierem) tamen ipse per tactum stolae non introducat*, należy błogosławieństwo to udzielać przed ołtarzem.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Niestrudzony pracownik na polu katechetyki, u nas, przyznać to trzeba, trochę aż dotąd zaniedbanem, a jednak tak ważnem, ks. prof. Dr. Krukowski wydał własnym nakładem znów **Przewodnik praktyczny** do nauczania katechizmu dzieci III i IV klasy szkół ludowych. Jestto podręcznik dla katechetów i nauczycieli, czyli raczéj komentarz do katechizmu średniego naszego dyecezyalnego, tłomaczenia Deharbe'a, którego używa się stosownie do rozporządzenia Jego Eminencyi naszego Kardynała - Arcybiskupa w szkołach elementarnych we wyższych oddziałach, i którego używano za lepszych czasów w sekscie i kwincie gimnazyalnéj. Jak widać z przemowy szanownego autora, wprowadzono ten katechizm od niedawna także do szkół ludowych w Galicyi, ale w innem mniej poprawnem tłómaczeniu, na co się skarży sz. autor (str. V przedmowy) i w czem mu słuszność przyznajemy, jakeśmy to widzieli z pytań w *Przewodniku* przytoczonych. Wykład swój, oparłszy na pytaniach katechizmu, podzielił ks. Krukowski na lekcyi 80 (pominąwszy lekcye przeznaczone do powtórki) i mówi, „że od biedy możnaby materyał cały w ciągu roku szkolnego wyczerpnąć;“ — dodaje jednakże, że „nie odważyłby się tego twierdzić na pewno.“ — Nasi księża profesorowie gimnazyalni mówili zawsze, że przeciąg czasu bodaj dwóch lat starczył na pokonanie materyału, — w szkołach zaś elementarnych okres trzyletni nie będzie zapewne za wielki. Mniejsza jednak o przeciąg czasu; — chodzi nam o rzecz samą. U nas, jeśli Pan Bóg nie zmieni smutnych stósunków i nasze dzieci będą zmuszone uczyć się religii w języku niemieckim, będą musieli, jak to i już zamierzają, dusz pasterze zgromadzać przynajmniej co niedzielę całą dziatwę szkolną z parafii i uczyć katechizmu tak, jak go w szkole uczą, podług dyecezalnego podręcznika, a wtenczas czasu jeszcze dłuższego będzie potrzeba do przejścia całego katechizmu. Dla tego *Podręcznik* bardzo pożądaną będzie rzeczą dla każdego kapłana w naszych Archidyecezyach, i dla tego też zwracamy na niego uwagę i gorąco go polecamy. Ks. dr. Krukowski oparł go na objaśnieniu katechizmu Deharbe'a przez ks. Schmitta dokonanem, — napisał go w mniejszych rozmiarach, a dotknął wszystkiego i wszystko rozwinął, co potrzebne jest katechecie do wykładu. Na godzinę, chociażby i między wiejską dziatwę, aby jéj wykładać prawdy wiary i obyczajów, któryżby kapłan chciał iść bez wszelkiego przygotowania? — samemu szukać przed lekcyą materyału z grubotomowych komentarzy Wilmers'a, Hergenröthera, Schmitta, kapłanowi na parafii obarczonemu rozlicznemi pracami innemi nie zawsze podobna, boby i do pióra i do pamięci swojéj musiał się uciekać; to wszystko od razu pokonuje *Przewodnik*. Młodemu mianowicie duchowieństwu, początkującemu dopiero w téj tak trudnéj, a dzisiaj po zamknięciu seminaryów, tak mało znanéj pracy, wielkie on pod tym względem może oddać przysługi. Nie podaje katechez wykończonych, lecz objaśnia katechizm wskazówkami, jak się należy zniżyć do pojęcia dziecka, jak wytłómaczyć prawdy i co powiedzieć przy objaśnieniu pojedyńczych pytań i odpowiedzi. Kapłan przeczytawszy uważnie pojedyńcze lekcye, zainteresuje dzieci, pobudzi ich uwagę, opanuje przedmiot i przemówi dla tego raz po raz do serca, a sam z każdéj lekcyi wyniesie to święto przeczucie, że „in vanum non laboravit,“ — wszystko dla tego, że z łatwością mógł się przysposobić na lekcyą. Zważając tedy na ewentualność, że przychodzi nam kapłanom w naszych Archidyecezyach w nauce religii zupełnie zastąpić szkołę i zająć się w kościele całym wykładem téj nauki, czego i rodzice koniecznie się już domagają, polecamy ten *Podręcznik* X. Dr. Krukowskiego uwadze naszéj Braci duchownéj, a szanownemu autorowi wyrażamy uznanie za podjętą i tak szczęśliwie dokonaną pracę.

Miesiąc maj wydobył na jaw w Niemczech kilka nowości, które służyć mają do pomocy w przygotowaniu nauk i kazań majowych. Nie było do tego czasu miejsca w piśmie naszem, aby wspomnieć o nich chociaż pokrótce. Jakkolwiek wiadomość ta na rok bież. spóźniona, przydać się zawsze może na późniéj.

1. *Der Sitz der Weisheit.* Psalm 44 in 31 Lesungen angewendet auf Unsere liebe Frau. Eine Maiblüthe..... Dargereicht von Dr. Ceslaus Maria Schneider, VIII 90 str. 1 drzeworyt. *M.* 1,50. Autor przedstawia Maryą 1, jako stolicę c n o t y mądrości, 2, jako stolicę osobistéj w c i e l o n é j mądrości, i 3, jako stolicę mądrości w i a r y, jako Królowę Kościoła. Rozważania, oparte na nauce św. Tomasza z Akwinu, są bardzo piękne, tu i owdzie jednak zbyt śmiałe i przesadzone napotykają się twierdzenia.

2. *Die allerseligste Jungfrau Maria in dem neuen Testamente.* Fromme Lesungen für den Maimonat v. M. Ségur. Tłom. Moguncya. Kirchheim 256 str. 1,20 *M.*

3. Dilgskron — *Foederis arca.* Maimonats - Predigten. Regensburg. Pustet. 259 str. 2 *M.* Autor przedstawia pojedyńcze momenta i historyą arki przymierza Starego Test., typiczne jéj znaczenie stosuje do Matki Bożéj i ztąd praktyczne nauki dla życia chrześc. wyciąga.

4. *Vorträge über das Magnificat* von. P. Patiss S. J. Innsbruck. Rauch 342 str. 2,60 *M.* Piękny to i wielu nowemi głębokiemi myślami odznaczający się, w 36 kazaniach zawarty, wykład kantyku o Najśw. Maryi Pannie.

5. *Populär-Mariologie.* Acht Kanzel-Vorträge von Alex. Kinner. Aderholz. Wrocław. 2 *M.* 160 str.

6. *Fünf Mai-Predigten* zu Ehren der allerseligsten Jungfrau u. Gottesmutter Maria von E. Stephan. Wrocław. Aderholz. 32 str. 50 fen.

7. Drugie wydanie uznanych za piękne kazań Hünnera: *Unsere liebe Frau* in 32 Vorträgen zur Verehrung vorgestellt. Regensburg. Pustet. 2,50 *M.*

Korespondencye.

Z Galicyi w maju.

(Katecheci szkół średnich).

Stosunki wasze szkólne nie są do pozazdroszczenia; czytając i słysząc, jak ze szkół Waszych wypędzono kapłanów zupełnie, w szkołach wyższych każą rość młodzieży bez wszelkiéj nauki wiary, bez wszelkiego wpływu zbawiennego religii na życie i obyczaje młodzieży z warstw wykształceńszych, a w szkołach ludowych zaprowadzają „Wasi najserdeczniejsi“ język niemiecki do nauki religii i zamiast polskiego Ojcze nasz dzieci polskie uczą „Vater unser“ — to doprawdy płakać nam się chce i z głębi serca dziękujemy Bogu, że nas ustrzegł od tak strasznego doświadczenia. Toć to u nas zupełnie inaczéj. Mamy najwyższą szkolną radę krajową, złożoną z katolików i Polaków, mamy takie same rady miejscowe i okręgowe, mamy nauczycieli szkół niższych i wyższych Polaków i katolików, religii wolno uczyć we wszystkich szkołach, w szkołach śred. (gimnazyach) zaprowadzono trzydniowe rekolekcye w W. tygodniu, do każdéj spowiedzi udziela się dostateczny czas na przygotowanie. Wpływ religii zatem na serca młodzieży zawarowany dostatecznie. I mogłoby wychowanie przyszłego pokolenia pomyślnie się rozwijać, gdyby nie autokratyczne zachcianki niektórych panów, gdyby nie reminiscencye Józefinizmu, które tu pokutują w niejednéj głowie i zachęcają do burmistrzowania w sprawach, należących wy-

łącznie do Kościoła. Na dowód tego mógłbym niejeden przytoczyć fakt oburzający tego gwałcenia uczuć katolickich, ograniczam się jednak na jednym z najnowszych i najwięcej krzyczącym, aby czytelnicy *Przeglądu* nie sądzili czasem, że u nas pod względem szkólnictwa prawdziwe eldorado. Nie wymieniam miejscowości, gdzie się to stało, ani osób działających — służyć jednak mogę nazwiskami, gdyby na tem komu zależało.

Jest to zasadą kościelną, że w ogóle duchowni nauczyciele religii ustanowieni przy szkołach uczą religii w zastępstwie Biskupa dyec. i że w właściwą dziedzinę téjże nauki, rozkład jéj i treść, we wszystko co dotyczy podniesienia moralnego uczniów, ich ćwiczeń i praktyk pobożnych, o ile nie sięgają w zakres administracyi lub nie psują porządku szkólnego, jak również co do osoby duchownego nauczyciela, jego prowadzenia się itd. żadnéj władzy świeckiéj, ani przełożonym szkoły wtrącać się nie wolno; katecheta odpowiedzialnym jest pod tym względem jedynie i wyłącznie swemu Ordynaryuszowi. Ztąd wypływa, że gdyby katecheta miał się okazać niezdatnym, obowiązków swych nie spełniał, lub niemoralnie się prowadził ku zgorszeniu młodzieży, to władza świecka rugować go w żaden sposób nie może, tylko Biskup, a w takim razie zostawić musi władza świecka przeprowadzenie śledztwa władzy duch. Materyału dowodowego może dostarczyć, lecz na wyrok Biskupa wpływać w żaden sposób nie może. Rozumie się to tak samo o katechetach stale ustanowionych, jak i o katechetach tymczasowych. Rzecz to tak jasna, że prawie niepodobna uwierzyć, aby inaczéj ją mógł kto pojmować, tym więcéj, że tę zasadę kościelną i wyjątkowe stanowisko katechetów uznają po większéj części ustawy państwowe, a zwłaszcza nasze austryackie, postanawiając, iż nauka religii i ćwiczenia religijne zostają pod bezpośredniem kierownictwem i nadzorem odnośnego wyznania i dla tego nauczycielem religii nie może być nikt, kogoby odnośna władza duchowna za uzdolnionego nie uznała. § 2 ustawy austr. z 25 maja 1868 (nr. 48 R. G. Bl.) mówi o tem: „Unbeschadet dieses Aufsichstrechtes (des Staates) bleibt die Besorgung, Leitung und unmittelbare Beaufsichtigung des Religionsunterrichtes u. der Religionsübungen für die verschiedenen Glaubensgenossen in den Volks- u. Mittelschulen der betreffenden Kirche oder Religionsgesellschaft überlassen."

Jest także zasadą kościelną, potwierdzoną niedawno przez Stolicę św. w rozporządzeniu, wydanem do Biskupa w Bernie (cfr. II Rocznik nr. 52 *Przeglądu kośc.*), że Biskupi mogą pozwolić księżom nauczycielom religii, „ut lectionem religionis, adveniente etiam inspectore scholastico continuent, sub conditione tamen, ne ipsi magistri religionis *cuicumque* interpellationi vel observationi respondeant, quam ipsis inspector circa eorum lectiones abusive facere praetendat." A więc właściwie nie wolno świeckim inspektorom, dyrektorom itd. nadzorować nauki religii; gdzie jednak się to dzieje na mocy ustaw państwa, tam nauczyciel religii nie potrzebuje pozwolić egzaminować dzieci, ani odpowiadać na żadną inkwizycyą lub uwagi co do nauki. Państwo austryackie uwzględniło tę decyzyą Najwyższego Pasterza, bo pod d. 22 lutego 1875 r. (l. 7465) oświadczył minister oświaty Biskupom: „Nie wahamy się przyznać, iż rządowe organa inspekcyjne winne są przy sposobności podejmowanych inspekcyi powstrzymać się od bezpośrednich uwag i upomnień względem nauczyciela religii — o dostrzeżonych kiedybądź niewłaściwościach zdawać sprawę do władz szkolnych, które nieomieszkają wystósować wniosku do władzy kościelnéj o wydanie odpowiedniego rozporządzenia."

W świetle tych zasad prawa kościelnego i postanowień ustaw krajowych tym jaskrawiéj przedstawiają się nadużycia, jakich się dopuszczał w ostatnim czasie dyrektor pewnego gimnazyum galicyjskiego w obec katechety. Wymieniamy z nich najgłówniejsze:

1. Urzędowo zabraniał mu w ekshortach mówić do uczniów o tych prawdach religijnych, ktore są zamieszczone w przepisanych podręcznikach szkólnych.

2. Urzędowo wykładał mu różnicę, jaka zachodzi między ekshortą do młodzieży gimnazyalnéj a kazaniem do ludu.

3. Sam na własną rękę uwalniał młodzież od przepisanego wspólnego nabożeństwa w święta Trzech Króli, Wniebowstąpienia, WW. Świętych, b o t o f e s t a f i x a!! mówił dyrektor, nie przytoczył atoli rozporządzenia, na mocy którego młodzież zwalnia od nabożeństwa.

4. Podczas hospitacyi egzaminował uczniów z religii.

5. Zabraniał katechecie zaprowadzić w gimnazyum gratisowym sposobem książeczkę do modlitwy p. t. *Upominek dla młodzieży*, przez ks. Hołubowicza napisaną i aprobowaną przez ksks. Biskupów śp. Hirschlera i ks. Biskupa Dunajewskiego.

6. Na plenarnéj konferencyi w roku zeszł. rozporządził: „Kierownik zakładu przeznacza na każdy z 3 dni, tj. niedzielę Palmową, poniedziałek i wtorek po dwie ekshorty a to: ponieważ w jego dotychczasowéj praktyce nauczycielskiéj nigdzie z większą ilością ekshort nie spotkał się i uważa, że większa ilość ekshort dziennie dla uczniów w tym wieku mogłaby wręcz przeciwny odnieść skutek. Rozporządzenia Wysokiéj c. k. krajowéj Rady szkólnéj, któreby ilość tych ekskort normowały, nie zna kierownik zakładu, mimo że utrzymuje dokładny indeks wszystkich rozporządzeń Wys. Rady szkólnéj krajowéj i prosi, aby Wysoka c. kr. Rada szkólna krajowa raczyła, jeżeli takie rozporządzenie istnieje, przysłać tutejszemu zakładowi; a gdyby nie istniało, wydać je raczyła, celem unormowania tych ekshort, które na wychowanie młodzieży tak ważny wpływ mieć mogą."

7. W listopadzie r. z. włożył piśmiennie na katechetę obowiązek, aby szedł na pogrzeb pewnego urzędnika, który umarł bez przyjęcia śś. Sakramentów.

W obec tak krzyczącego pogwałcenia wszelkich praw kościelnych i państwowych zdawaćby się powinno, że przełożona Rada szkolna będzie umiała powściągnąć zapędy liberalnego dyrektora i w karbach go trzymać. Tymczasem katecheta przedstawił rzecz całą Radzie szkólnéj w lutym rb. i do téj chwili żadnéj nie otrzymał odpowiedzi, ani też wie, aby jakiekolwiek przedsięwzięto kroki w celu usunięcia tych nadużyć. Ciekawość, jakiego rozwiązania ta sprawa się doczeka; o rezultacie nieomieszkam Wam donieść; będzie to w każdym razie charakterystyczny przyczynek do poznania naszych oryginalnych stosunków.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Dyecezye polskie. *Przegląd katolicki* warszawski dopiero w nr. 19 z d. 10 maja mógł ogłosić radosną krajowi nowinę o nominacyi nowych Biskupów polskich. Dotychczas bowiem cenzura rosyjska doniesienie to stalo z łamów tego pisma kościelnego usuwała, jakkolwiek innym dziennikom wolno było o tem pisać. *Przegląd katolicki* tak się odzywa o tym ważnym wypadku: „Wiemy dobrze, jak wiadomość o tym fakcie tak pożądanym a tak doniosłego znaczenia dla Kościoła naszego, odbije się radosnem echem w sercach i całego duchowieństwa i wszystkich wiernych; nie wątpimy, że z serc tych wszystkich wzniosą się gorące do nieba modły i dziękczynne i błagalne: dziękczynne za opatrzenie wakujących dotąd przewodnich w Kościele stanowisk; błagalne o jak najobfitsze dary Ducha św. dla nowych Pasterzy naszych, dla ich pełnego trudu i ofiary urzędu ś. Z temi modłami łączymy i my swoje — wraz z życzeniem, aby nowych tych Pasterzy Bóg zachować nam raczył jak najdłuższe lata — ad multos annos. Ukazy najwyższe, mianujące Biskupów, wydane zostały 25 (13) kwiet. rb. Nowi Pasterze nasi dobrze są znani bardzo szerokiemu kołu wiernych i po za granicami swoich dyecezyi, wszyscy bowiem prawie byli już albo Biskupami, albo rządzcami dyecezyi. Tem się też objaśnia ta radość, z jaką wszędzie przyjęto wieść o nowych prekonizacyach, dowiedziano się bowiem nie tylko, że będziemy mieli Biskupów.

ale zarazem dowiedziano się, że Biskupami tymi będą mężowie ducha rzeczywiście apostolskiego.“ Dla uzupełnienia też tylko osobistych wiadomości o nowych Pasterzach podaje *Przegląd kat.* główniejsze ich daty biograficzne, które i my za nim powtórzymy, skoro tyle miejsca znajdziemy. — Administrator archidyecezyi warszawskiéj Biskup nominat sandomierski, ks. Sotkiewicz, wydał 2 maja do duchowieństwa archidyec. warszawskiéj odezwę, w któréj, zawiadamiając o prekonizacyi dotychczasowego Biskupa kujawsko-kaliskiego na stolicę arcybiskupią warszawską, wzywa je w myśl obowiązujących kościelnych przepisów, aby na podziękowanie Bogu za opatrzenie archidyecezyi tutejszéj nowym Pasterzem w najpierwszą niedzielę we wszystkich kościołach po Sumie odśpiewało hymn „Te Deum laudamus“ z oracyą „pro gratiarum actione.“ Nadto oznajmia, iż Arcybiskup udał się do Petersburga dla przyjęcia w d. 6 bm. ś. paliusza, z którego otrzymaniem obejmie juryzdykcyą nad archid. warszawską. W tym dniu zatem ustaje już delegacya, na mocy któréj ks. administrator sprawował przez lat 5 i miesięcy przeszło 7 zarząd tutejszéj archidyecezyi. „Składając ten urząd, pisze czcigodny Zwierzchnik do kleru archidyecezalnego, poczytuję sobie za miły obowiązek wyrazić szan. Duchowieństwu archidyecezalnemu moje serdeczne podziękowanie za pomoc, jaką mi niosło w sprawowaniu tego urzędu. Powolność, z jaką szan. Duchowieństwo przyjmowało moje rady, zalecenia i rozporządzenia, szczera życzliwość, jakiéj często dowody odbierałem, ułatwiały mi moje zadanie. I jeżeli z jednéj strony ciężar obowiązków stał mi się przez to nierównie lżejszym, to z drugiéj pociechą było prawdziwą dla mnie, iż ogół kapłanów téj archidyecezyi podczas zarządu mego właśnie dla téj powolności i zaufania, jakiemi mię obdarzało szan. Duchowieństwo, ustrzegł się nawet w trudnych i przykrych razach następstw dla siebie dotkliwych. Upewniam w końcu sz. Duchowieństwo, że przepędziwszy najznaczniejszy czas mego życia w archidyecezyi, opuszczam ją po 22 przeszło latach pobytu z prawdziwą dla tutejszego Duchowieństwa wdzięcznością i miłością, a pamięć lat tu przebytych będzie mi zawsze miłem wspomnieniem.“ — Wyjazd nominata Biskupa sandomierskiego na konsekracyą do Petersburga nastąpił 16 bm. po serdecznem choć tymczasowem pożegnaniu z duchowieństwem miejscowem, które jeszcze w powrocie Biskupa do Sandomierza będzie miało sposobność składać mu wyrazy swojéj wdzięczności i swoich życzeń. W Płocku odbyła się w pierwsze święto Ziel. Świątek d. 13 bm. intronizacya najstarszego z obecnych Biskupów polskich, ks. Kacpra Borowskiego. Świątynia przystrojona była wspaniale w zieleń i kwiaty, w transparenty, godła biskupie, oraz inicyały imienia i nazwiska czcigodnego dostojnika kościelnego. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 9 rano w obec niezliczonych tłumów ludności, pomiędzy którą znajdowali się nawet dawni dyecezanie ks. Biskupa z Łucka i Żytomierza, znajomi z Warszawy, Białorusi itd. Kapłanów zjechało na tę uroczystość 48. Ks. Biskup przyjechał z mieszkania swego w towarzystwie 2 delegatów, przybrany w mocet, rokietę i stułę, przy odgłosie dzwonów. U podwojów świątyni przywdział na siebie kapę i insygnia biskupie i pod baldachimem zbliżał się powoli, błogosławiąc obecnych, ku ołtarzowi wielkiemu wśród śpiewu hymnu „Te Deum laudamus.“ Podczas Mszy św., celebrowanéj przez ks. Biskupa, ks. Motyliński, pralat kapitulny, odczytał trzy bulle Ojca św. i rzewny list pasterski, w którym Biskup wyraził się z pokorą: „Bóg za grzechy moje widać, gdym był w pełni sił i energii, strącił mnie jak świecę płonącą z ołtarza, a dziś gdym słaby i bliski grobu, do nowych obowiązków powołał.“ W innem miejscu mówi ks. Biskup do swych owieczek: „Kocham was i pilnować was będę. Gdyby kto z was ujść mi chciał, mimo moje lata, mimo me zbolałe nogi pogonię za nim i gonić nie przestanę, aż go pochwycę. Ale wy mieć będziecie litość nad mym wiekiem sędziwym, nad niemocą nóg moich i nie dacie mi do tego powodu....“ Rozrzewniony lud po wysłuchaniu kaznodziei wezwany do modlitwy za ks. Biskupa, rzucił się na kolana i gorąco prosił Boga, aby mu pasterza na długie zachował lata. Po Sumie do siedzącego już na tronie zwierzchnika dyecezyi przemówił ks. Orzeszkowski, dziekan kapituły, na co ks. Biskup zwięźle odpowiedział; potem kapłani, oraz lud byli przypuszczani do ucałowania dłoni swego pasterza. Po ukończonéj ceremonii ks. Biskup, zdjąwszy pontyfikalne szaty, wsiadł ze swoim kapelanem ks. Fiszerem do karety i udał się do domu. W drodze jednak jeden z koni zaczął stawać dęba, co tak się wydało groźne otaczającym, iż w jednéj chwili odprzągłszy konie, sami Biskupa w powozie do mieszkania o ćwierć mili od katedry odległego zaciągnęli. Tysiące pobożnych biegły za zaprzęgiem, towarzysząc temu niebywałemu orszakowi. — Kościoły dyec. mińskiéj ukazem Najwyższym z 15 lipca 1869 poddane były kościelnemu zarządowi wileńskiemu, obecnie, jak pisze *Przegl. kat.*, zgodnie z odnośną bullą Stolicy św., ukazem Najwyższym z dnia 6 (28) kwietnia rb. datowanym w Gatczynie, poddane zostały zarządowi Arcybiskupa Metrop. mohilewskiego. — W Warszawie umarł nagle dnia 26 kwietnia bogobojny kapłan, ks. Jan Bortkiewicz, kapelan 14 dywizyi kawaleryjskiéj i śpitala wojskowego na Ujazdowie, który jako kapelan korpusu grenadyerów i katolików, zamieszkałych w 10 guberniach wielkorosyjskich, przez lat 20 opatrywał potrzeby duchowne katolików i braci naszych wygnańców, rozrzuconych na przestrzeni 10,000 wiorstw kwadratowych, dla czego większą część roku w ustawicznéj był podróży. Wiele świątyń przyozdobił, a za jego wyłącznem staraniem i pracą stanęły dwa nowe katolickie kościoły, jeden w Twerze, drugi w Niżnym Nowogrodzie. — W Mościskach, w dyecezyi przemyskiéj, wyrestaurowany kosztem i staraniem gminy klasztor i kościół podominikański obejmują OO. Redemptoryści, zapisani przez pobyt swój w Warszawie na początku bieżącego stulecia w wdzięcznéj pamięci naszéj. Lwowski *Dobry Pasterz*, z którego tę wiadomość wyjmujemy, nie podaje nazwisk księży, którzy pracę O. Hofbauera pomiędzy ludem polskim daléj rozwijać będą. Mówi tylko, że przełożonym domu ma być jeden z najznakomitszych członków Kongregacyi, kapłan wielkiéj świątobliwości i nauki a przytem niezmordowanéj pracy. Drugim kapłanem tego Zgromadzenia, który tam zamieszka, jest O. B. Ł., Polak ze sławnego i starożytnego rodu, który nam dał wielu dzielnych i gorliwych Biskupów i ludzi wielkich w ojczyźnie, misyonarz co lat 20 przeszło pracował na misyach w Anglii.

RZYM. Według *Moniteur de Rome* najbliższy konsystorz pap. odbyć się ma w końcu czerwca. — *Journal de Rome* pisze, że Propaganda zajmuje się kwestyą wysłania apostolskiego delegata do Ameryki północnéj. Liczne zakłady religijne w Stanach Zjedn. wymagają ustawicznego znoszenia się z reprezentantem Stolicy św. — Ojciec ś. udzielił posłuchania: Dnia 10 maja Mgrowi Caff, Biskupowi tytul z Diocezarei, przełożonéj jenerał. i kilku zakonnicom z Towarzystwa Mariae Reparatricis; 11 maja Mgrowi Croke, Arcyb. z Cashel, który zamiast razem z innymi Biskupami irlandzkimi się trzymać, osobną rządził się polityką w sprawie rozrachunku Irlandyi z Anglią. Arcybiskup przyrzekł Papieżowi spełniać posłusznie wszystkie jego wskazówki i rady i zgodnie z episkopatem irlandzkim działać; tegoż dnia znakomitemu katolikowi z dyec. Langres Henri Villard i jego rodzinie; 12 maja Kardynałowi Canossa, Arcybisk. z Werony, Mgrowi Konst. Dubail, wikaryuszowi ap. w Mancuryi w Chinach, który z Rzymu wyjeżdża. — Ojciec św. udzielił 15 bm. posłuchanie prywatno Mgrowi Winc. Vanutellemu i innym członkom nadzwyczajnéj misyi, mającéj reprezentować Stolicę św. na koronacyi cara rosyjskiego w Moskwie. Poselstwo to wyjechało z Rzymu w środę zeszłą. Mgr. Vanutelli zatrzyma się naprzód w Wiedniu u swego brata nuncyusza aż do 24 bm. Następnie pojedzie do Warszawy, zkąd wyjedzie do Moskwy 25 bm. Po koronacyi poseł papiezki towarzyszyć będzie uroczystemu wjazdowi cara do Petersburga, a zanim opuści Rosyą, zatrzyma się kilka dni w Warszawie. — Wielka liczba katolików włoskich i z innych krajów była obecna 15 bm. na Mszy Papieża, odprawionéj na sali hr. Matyldy. — Dnia 16 bm. otrzy-

mały posłuchanie Siostry wieczystéj Adoracyi i Dzieła Ubogich kościołów, mających na czele panią de Mécus, jako też patronki Dzieła, które przy téj sposobności ofiarowały Ojcu św. przybory kościelne dla ubogich kościołów. — Ojciec św. nadał brewem tytuł Arcyb. z Myry Mgrowi Stefanowi Marilley, który zrezygnował na stolice biskupie w Lozanie i Genewie. — Biletem Sekretaryatu Stanu Ojciec św. mianował JJ. EE. Kardynałów Parocchi i Lavigere konsultorami św. Kongr. Propagandy dla spraw oryentalnych. — Kardynał Lavigerie wyjechał z Rzymu do Paryża. — Przybyli do Rzymu Biskupi: Arcyb. edymburgski Jan Strain. Jakób Rogers, Biskup z Chatam (Nowy Brunswik). Rafał d'Ambrosio, Biskup z Durazzo. — Najnowszem postanowieniem Stolicy św. i Rumunia otrzymała uregulowaną hierarchią katolicką, Św. Kongreg. Propagandy zadekretowała zniesienie wikaryatu apost. w Wołoszy i ustanowienie w Bukareszcie stolicy metropolitalnéj. Mgr. Ignacy Paoli, dotychczasowy wikaryusz ap., zamianowany został Arcybiskupem w Bukareszcie i tem samem zrezygnował na stolicę tytul. Biskupa z Nicopolis. W krótkim czasie ma być zamianowanych dla Rumunii dwóch sufraganów. — Propaganda otrzymała smutne wiadomości o wikaryacie apostol. w Afryce środkowéj, misyi, która niegdyś powierzona była sławnemu Mgrowi Comboni. Wszyscy chrześcianie krajowcy zostali rozproszeni lub sprzedani w niewolą przez zwolenników fałszywego proroka Madhi. — Dnia 15 bm. Kardynał Simeoni, prefekt św. Kongreg. Propagandy, inaugurował na wielkiéj sali téjże Kongregacyi posiedzenia komisyi ustanowionéj dla rewizyi liturgicznych ksiąg grecko-rusińskich. Na sesyi téj był obecny ks. Arcyb. Sembratowicz, Biskup Stefanopoli, O. Martinów z Tow. Jez., dwóch kanoników illyryjskich z kośc. św. Hieronima. — Ks. Arcyb. Sembratowicz wyjechał dnia 17 bm. z Rzymu w towarzystwie dwóch księży obrz. gr.-katol. zwiedzić miejsca św. w Palestynie.

Austrya. Cesarzowa austryacka przesłała 1000 marek na rzecz katolickiéj misyi w Szwecyi.

Francya. Papież Leon XIII ogłosił św. Wincentego à Paulo patronem wszystkich dzieł miłosierdzia i stowarzyszeń pobożnych we Francyi. — Stolica św. wystósowała do rządu francuzkiego energiczny co do treści, umiarkowany co do formy protest przeciwko różnym gwałtom i prześladowaniom, jakich się rząd dopuszcza na duchowieństwie, a zwłaszcza występuje przeciwko fałszywéj i wrogiéj interpretacyi konkordatu.

Belgia Tegoroczny kongres eucharystyczny odbędzie się od 6—10 czerwca w Leodyum. Prymas belgijski, Kard. Dechamps, wielu biskupów belgijskich i francuzkich przyrzekło swój udział.

Irlandya. Kongregacya św. Propagandy wystósowała do Biskupów irlandzkich ważne rozporządzenie, które tutaj w oryginalnym tekscie podajemy:

Illme ac Rme Domine!

Qualecumque de Parnellio eiusque consiliis iudicium ferre libeat, exploratum tamen est plures ex illius asseclis eam agendi rationem in multis casibus adhibuisse quae plane abhorret ab iis quae Summus Pontifex in suis ad Cardinalem Archiepiscopum Dublinensem litteris enunciavit, quaeque in instructionibus huius S. Congregationis ab Hiberniae Episcopis in nuperrimo Dublinensi conventu unanimiter receptis continentur. Enimvero iuxta haec praescripta *fas est hibernos fortunae suae afflictae levationem quaerere, fas est et pro iure suo contendere;* servandum tamen semper divinum illud praeceptum, *quaeri primum oportere regnum Dei et iustitiam eius; turpe autem esse causam quamvis iustam tueri non iuste.* Porro Cleri totius et maxime *Episcoporum est incitatos multitudinis animos temperare et ad iustitiam necessariamque in omnibus rebus moderationem tempestivis hortationibus revocare, ne vehementiori cupiditate ducti emolumenta rerum fallacibus iudiciis videant, aut spem publicae felicitatis in dedecore flagitiorum ponant.* Hinc sequitur nemini clericorum licere ab his regulis deflectere, nec iis motibus. qui prudentiae et studio placandorum animorum minime conveniunt sese immiscere, aut illis provehendis dare operam.

Haud certe vetitum est pecunias ad conditionem hibernorum levandam conferre: verumtamen ex praedictis mandatis Apostolicis eae collectae omnino reprobandae sunt quae proclamantur ad cupiditates populi inflammandas, ut iis facile homines abuti queant ad turbulenta consilia contra leges ineunda. Potissimum vero ab illis abstinendum, cum haud obscure patet exinde odia excitari, convicia in viros spectatos congeri, neque crimina ac caedes, quibus flagitiosi homines sese polluerunt ullimode reprobari; maxime ubi asseratur mensuram veri in patriam amoris ex conlata vel denegata pecunia aestimari, quo fit ut quadam veluti vi ac metu adigi ad haec homines videantur.

Quibus positis compertum Amplitudini tuae esse debet, eam pecuniae collectam quae *Parnell testimonial fund* audit, ab hac sacra Congregatione non posse probari, nec proinde ecclesiasticis viris, maxime vero Episcopis licere eam ullo modo commendare vel promovere.

Interea precor Deum uti Amplitudinem tuam diutissime sospitet.

Ex Aedibus S. Congr. de Propagande Fide, die 11 Maii 1883.

Iohannes Card. Simeoni Praefectus.

Dominicus Arch. Tyrensis Secret.

Na akcye Towarzystwa św. Łukasza złożył za r. 1883 ks. prałat Likowski z Poznania 4 *M*

Prenumeratę na **Życiorys czcig. sługi Bożego Jana Vianney z Ars** złożył 3 marki: X. X.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.